

# Obrazy z literą A - Piotr Wójtowicz

Nie pamiętam dokładnie, kiedy litera A pojawiła się na moich obrazach. Czas określić mogę jedynie w przybliżeniu. Bieżące datowanie prac nie jest moją mocną stroną... Ale jestem w stanie wskazać obraz, który dał jej miejsce jako pierwszy. Wiem zarazem, że od początku miała ona charakter zjawy, której obecność zaskoczyła mnie samego, tym bardziej że natychmiast przybrała formę mocną i zdecydowaną. Była odwrócona i, stojąc na głowie, zażądała towarzystwa koła i znaku X. Nie wiedzieć czemu, podwoiłem na obrazie swoją odpowiedź... Samą literę zaś przekreśliłem odruchowo mocną, ukośną grubą linią.

Minął pewien czas, zanim się dowiedziałem, że tak na głowie postawione A, jako ta pierwsza, a właściwie "przedpierwsza" litera w systemie łacińskiego, a także greckiego alfabetu, oznacza głos kierowany w górę, będąc echem żarliwej suplikacji... Co więcej, okazało się, że może stanowić też graficzny piktogram krzyku zaraz po urodzeniu jako wizualny ekwiwalent jego fonetycznego brzmienia. Zatem to, co pierwsze, i to, co wysokie, ale też i niskie, litera A może w sobie pomieścić. Paradoks tej sytuacji polega na tym, że swoista sprzeczność znaczeń, określająca ten znak w swoim trwaniu i naocznej postaci, godzi je niejako, podtrzymując zarazem właściwe im napięcie. W tym momencie, ujawniła się przede mną pewna istotna właściwość litery z obrazu jako motywu gruntownie dramatycznego.

(...)

Potem rozwój wydarzeń podążał swoją, coraz szerszą, drogą. Malowałem nowe obrazy, na których mobilna obecność litery A niosła ze sobą zmianę znaczeń, a z nich wyłaniał się powracający wektor tej zmienności. Proces konstruowania formy obrazu stawał się zarazem wciągającym dialogiem z główną postacią sporu, będąc częściej jego powracającym, niepokojącym śladem niż formułą zgodnego zakończenia. Tak jakby jego zawieszenie podtrzymywało temperaturę niezbędną do sięgania po kolejną próbę rozstrzygnięcia. Pewną ulgę przynosiło pojawianie się w polu obrazów kilku nowych znaków dopełniających frazę dialogu, jak nawiasy, wektory, schody, sylwety dłoni i głów (autoportrety?), a także pewnych cyfrowych sugestii... Niemniej uporczywa obecność litery A nie pozwalała oddalić powracającej myśli o sobie ani zamazać jej obecności przed moimi oczami. Dlatego zjawia z pierwszego obrazu nie zniknęła na ostatnim. Niczym wielki cyrkiel na powrót znalazła się w jego centrum, jakby chciała powiedzieć: spójrz, nadal tu jestem... wystarczy, że odwrócisz w moją stronę twarz.

*Piotr Wójtowicz*

*fragment tekstu "Obrazy z literą A" do katalogu wystawy*